



Stefan Pastuszewski

Meandry Niemna

Niemen. Magiczna rzeka. Zapisana w polskiej świadomości – częściej jako rozlewny pejzaż utworzony w powieści Elizy Orzeszkowej *Nad Niemnem* i w jego bardzo udanej ekranizacji, rzadziej jako miejsce krwawej bitwy polskiej armii z bolszewikami w 1920 roku. Gdziekolwiek, nawet w okolicy białoruskich źródeł, jest on bardzo malowniczy, ale najbardziej ciekawy jest w Dżukiji, czyli w tej krainie litewskiej, która rozciąga się na południe od Kowna, tonie w lasach i mrokach, niewyświetlonej jeszcze do końca przeszłości bałtyjskiego plemienia Dżuków. Istotą tego niemeńskiego biegu są meandry, zaczynające się – a rzekę określa się w jej biegu – w Druskiennikach poprzez Merezcz, Olitę, Birsztany, Preny, a kończące się w Kownie. O skali tych mrocznych zakusów świadczy fakt, że 10 kilometrów linii prostej, to tam 65 kilometrów biegu rzeki.

OLITA (Alytus)

Kulturalne i edukacyjne centrum Dżukiji jest miastem rejonowym z 70.000 mieszkańcami, spośród których aż 21,4% to ludzie młodzi. Olita, wzmiankowana w kronikach już w 1377 roku, magdeburские prawa miejskie otrzymała od króla Stefana Batorego 5 czerwca 1521 roku. Zachował się tradycyjny, z rynkiem pośrodku, układ urbanistyczny, lecz tkanka architektoniczna nie jest zbyt ciekawa, bowiem miasto było bardzo długie

drewniane, a zaczęło być mrowane w epoce rozbiorów, kiedy leżało w odległej, ubogiej prowincji Imperium Rosyjskiego. Największą atrakcją jest

Park Miejski z rozarium oraz 46 gatunkami drzew rosnącymi na Litwie. W centrum tego założenia stoi statua „Anioła Wolności”. Na smukłym postu-

mencie znajduje się odlana z brązu rzeźba anioła dmącego w surmę skierowaną w polską stronę. Autorem rzeźby, odsłoniętej w 1928 roku jest Antanas Aleksandravicius. W 1934 roku uderzył w nią piorun, restauracja trwała kilka lat.

Olita traktowana jest przez Litwinów jako twierdza litewkości, broniąca odrębności narodu i państwa przed europejskim, w tym polskim, zagrożeniem.

MERECZ (Merkinė)

Merezcz leży na historycznym szlaku z Krakowa do Wilna, po 100 kilometrów od Wilna i Kowna. Na niewielki pagórek byłego grodziska wiodą schody, ze szczytu rozciąga się rozległy widok na ujście Merezczanki do Niemna. Po drewnianym grodzisku nie został nawet ślad. Jego hipotetyczny wygląd przedstawia tablica u stóp wzgórza.

Od 1377 r., kiedy tereny te zaczęli najeżdżać Krzyżacy, był to ważny ośrodek obronny. Prawdopodobnie tędy przechodziły wojska Wielkiego Księstwa Litewskiego w drodze pod Grunwald. Po bitwie zamek utracił znaczenie militarne, a na przełomie XV i XVI w. był już opuszczony. Okoliczne lasy pozostawały jednak ulubionym miejscem polowań książąt litewskich i królów polskich, w tym Władysława IV.

Miasto Merezcz (Merkinė) kilkaset lat temu było jednym z większych na Litwie, dziś liczy



Na zdjęciu: Punie (Punia) Nad Niemnem w Dżukiji. Fronton barokowo-klasycystycznego kościoła rzymskokatolickiego pw. św. Apostoła Jakuba z 1863 roku. Fot. Tadeusz Borysewicz



Na zdjęciu: Eklektyczny kościół rzymskokatolicki pw. św. Ludwika z 1818 roku w Olicie. Fot. Stefan Pastuszeński

1,4 tys. mieszkańców. Prawa miejskie magdeburskie uzyskało od króla Zygmunta Augusta w 1569 roku. Najcenniejszym zabytkiem jest wczesnobarokowy kościół pw. Wniebowzięcia NMP, ufundowany przez Jagiełłę, później przebudowany, a niedawno odnowiony. Wnętrze kryje trzy otoczone kultem obrazy (w tym XVI-wieczną Madonnę z Merezca) i pięć barokowych ołtarzy. Ciekawe są dwa kamienne słupy z 1579 r. wyznaczające ówczesne granice miasta. XIX-wieczną cerkiew prawosławną zamieniono w muzeum regionalne.

BIRSZTANY /Birstonas/

Jadąc z Merezca w stronę Kowna, stajemy w Birsztanach. Pierwsza wzmianka w kronikach z 1382 r. mówiła o zamku przy słynnych źródłach. Jednak

wody mineralne – największe bogactwo Birsztan – są wykorzystywane dopiero od połowy XIX w., kiedy zaczęto tu stawiać „wille lecznicze”. Zniszczony podczas I wojny światowej kurort w okresie międzywojennym (na mocy umowy z rządem) oddano w zarząd Litewskiemu Czerwonemu Krzyżowi, który zobowiązał się do jego odbudowy.

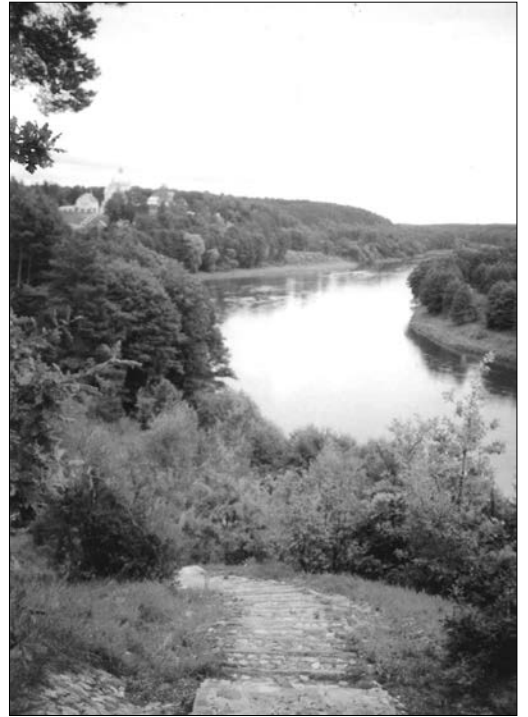
Dziś Birsztany są jednym z czterech najbardziej znanych uzdrowisk na Litwie. Jest tu pijalnia i najstarsza w kraju rozlewnia wody mineralnej (działa od 1924 r.), z tą najsłynniejszą o nazwie *Vytautas*, czyli *Witold*.

Trwa renowacja kilku zabytków architektury drewnianej z okresu międzywojennego, m.in. dawnej świetlicy i budynku administracji. W parku zachowała się żółta budowla zwieńczona finezyjną kopułą chroniącą ujęcie wody mineralnej.

Przemierzamy park i, mijając sztuczny stok narciarski, wchodzimy na górę zamkową. Podobnie jak w Merezcu, tutejszy drewniany zamek był częścią systemu obronnego wzdłuż Niemna. Niestety, i po nim pozostało tylko wspomnienie.

Z góry widać Niemien. Jego potężny meander tworzy pętlę o długości 65 km na prostym odcinku 10 km. Do

początków XIX w. nikt nie był w stanie nakreślić dokładnej mapy tych terenów. Flisacy, którzy cały dzień spławiali drewno, nie mogli się nadszwić, dlaczego wieczorem pnie znajdują się niemal w tym samym miejscu. Dopiero geolodzy ustalili, że koryto Niemna zawraca, ponieważ krzyżują się tu dwa uskoki tektoniczne. Także one odpowiadają za występowanie wód mineralnych. W 2025 roku Bractwo Inflanckie zainspirowane przez Leszka Droszcza zdecydowało się na rejs meandrami.



Na zdjęciu: Widok na Niemien ze wzgórza w Liszkowie. Fot. Stefan Pastuszeński



Na zdjęciu: Muzeum Sztuki Sakralnej (Birsztany)

Leszek Droszcz

Oczami kierowcy

Pierwszy dzień ! Krynica Górska Sanatorium Lwigrod-dopoki „jestem sam” pisze zaległe sprawozdanie. Przelom kwietnia i maja-Bractwo Inflanckie tylko dzięki pomocy i opiece Naszego Pana wykonało Zajazd na Litwie ! Po drodze piękny zamek w Nidzicy/warto/. Krzysztof Klenczon i ruiny zamku w Szczytnie. Przekraczamy „zieloną granicę” za Gibami jadąc przez 4-5 km wzdłuż granicy po piachu i wertepach przeznaczonych dla pojazdów Straży Granicznej-niestety, nikt nas nie aresztował ! Zdziwienie budzi w nas gotowość/swięto zaorany pas ziemi/do jej za-

mknienia ?! Patrz pn 08.07.25 Jeszcze Kapciamiestis /Kapiowio/ z pomalowanym na kolor złoty-brr !/ pomnikiem Emilii Plater, kopiec w Merezcy-„cudowny rejs stateczkiem po Niemnie/Zenek z wiadomych powodów zostawił dokumenty/„gagatliwy Dyrektor Szkoły w Jaszunach,Wilno wg.nie do „zagiecia” przewodniczki Jasi-„wzgorze Gedymina i opiekun Polaków ks.Jozef Obremski w Mejszagole,Kowno,Barglow i ...do Domu. Tak widziałem trasę jako kierowca,jadąc z „duższą na ramieniu”,gdz w każdej chwili mogło się „rozlecieć”kolo wirnika chłodnicy.



Na zdjęciu: Nowa zabudowa Muzeum Sztuki Sakralnej (Birstono Sakralinis Muziejus) przy ul. Birutės gatvė 10. Fot. Stefan Pastuszeński

Na parafii w Drui (8)

Sama świątynia jest jednowieżową, trójnawową bazyliką, po przebudowie w 1897 r. z wyraźnym piętnem stylu neogotyckiego. Stoi u podnóża góry Zamkowej i nawiązuje do stojących tu wcześniej: wybudowanego przez wspomnianego wojewodę Monwida kościoła z 1423 r., który także strawił ogień oraz kościoła ufundowanego w 1504 r. przez króla



Aleksandra Jagiellończyka. Kościół współczesny został wzniesiony z kamienia polnego, a po przebudowie jego nowe elementy wykonano z czerwonej cegły. Ściany wybudowano techniką rodzynkową, co nadaje świątyni szczególny urok. Z małych kamyków ułożone są ozdobne kompozycje geometryczne, głównie motywy słońca i kwiatów o promieniste ułożonych płatkach. Tę technikę spotyka się dość często na Brasławszczyźnie w dekoracjach nie tylko kościołów, ale także młynów wodnych i folwarków.

Wnętrze kościoła jest dobrze oświetlone przez duże witrażowe okna. Nawy boczne od głównej oddzielają kwadratowe filary. Najważniejszymi elementami dekoracyjnymi są ołtarze boczne, ambona przytwierdzona do jednego z filarów i umieszczona w świetle okrągłego górnego okna prezbiterium gloria promienista oraz wykonane z artystycz-

nym rozmachem drewniane, trójsegmentowe konfesjonały.

Zanoszę przed oblicze Matki Bożej Brasławskiej szczególną prośbę, byśmy mogli poznać jak najwięcej brasławskich jezior.

Wracamy do Drui wspinając trasą, zaczynając od jeziora Nowjaty, później przecinając jezioro Drujkę w jego zwężonej części. Przejeżdżamy przez wieś Monastyr, noszącą nazwę od monastynu, położonego na wyspie jeziora Nieśpisz, które mamy teraz przez dobre dwa kilometry po swojej lewej stronie. Stefan jedzie bardzo powoli. W oddali widzimy ową wyspę, nazywaną się obecnie „Klasztor”, bez śladu dawnych zabudowań sakralnych, której regularna, owalna sylwetka dekorują dziś jedynie kępki sosen i przybrzeżny pierścień trzciny.

Na dziwaczna, ażurową strukturę jeziora Nieśpisz składa się niezliczona ilość zatoczek, półwyspów, cypli oraz wysp, których jest na pewno kilkanaście.

Kolejne wielkie jezioro - Niedrawa - towarzyszy nam przez następne minuty tej wspaniałej wycieczki po jeziorniej krainie. Ukazuje nam się na otwartej przestrzeni łąk i bagien, znika w gęstwinach



lasu. Niewielki odcinek lądowy i tafla kolejnego jeziora - Pociach, które poznaliśmy przedwczoraj od północnej strony, w Słobódce. Teraz mamy pojawiający się i niknący za drzewami jego widok od strony wschodniej.

Dojeżdżamy do Słobódki, dalej już znaną nam drogą przez Drujsk, do Drui.

Wsiadaliśmy do samochodu przy kościele, wysiadamy przy kościele. W naszym dziś...sprzątanie. Wchodzimy do środka, a tam baby kościelne myją właśnie posadzkę. Są dwie, wychudzone od starości, głowy owinięte mają w chusty. Wyglądają jak wyschnięte jabłka, skóra obleka czaszki, jakby nie było już żadnych mięśni twarzy. Staruchy, jak z jakiejś baśni, nie zwracają na nas najmniejszej uwagi. Obce dla świata, niezdolne już niczym go zachwycić, każdym swym ruchem oddane pracy ku chwale Boga, już jakby w przedśmionku Jego królestwa.

W klasztornych „pieleszach” wita nas znacznie od nich młodsza, promieniejąca jeszcze słońcem, niziutka i ruchliwa, nieco korpulentna pani Longina. Stefan swoim zwyczajem zagaduje nonszalancko:

- Co pani taka mała? Nie urosła pani?



Na co ona dowcipnie odpowiada:

- No, nie padało, to i nie urosła...

- Haha...- śmieje się Stefan

Ona kontynuuje, jakby chwyciła temat:

- U nas był taki ksiądz Tadeusz. Wysokij. Wsie jego pytali, paczemu on taki wysokij, a on odpowiadał: „Co Bóg dawał, ja wszystko brał”.

Pani Longina jest naszą opiekunką. Cokolwiek dostajemy do jedzenia, cokolwiek do wypicia, jakkolwiek by nie był w naszych izbach ład - to jej zasługa; czegokolwiek nie dowiemy się o życiu codziennym braci zakonnej, mieszkańcach wsi, historii najnowszej Drui - to od niej. Często towarzyszy nam przy posiłkach, umilając chwile swym kresowym zaśpiewem polszczyzny z dużym udziałem rosyjskich naleciałości. Ale mówi po polsku i związana jest duchowo z Polską, co na Białorusi jest wśród Polonii rzadkością. Większość naszych rodaków, pozostawionych po wojnie samym sobie, mówi już wyłącznie po rosyjsku. Białoruskiego tym bardziej nie znają. Ona jednak zna i o to często „na spytki” w czasie posiłków bierze ją Stefan.

Tego wieczora pani Longina wraca do domu, ale już o poranku wyprawia nas w kolejną wyprawę, racząc przy śniadaniu, niczym że innym, jak...kurką.

Juhan Liiv (1864–1913)

Czas

Z ludzi – choć śmieję się, choć wzdychaj, niebożę –
nikt wyższy siebie urosnąć nie może.
Czas tylko mierzą, jak wcześniej – tak teraz;
wierzę: daremna cała afera.
Raz bywa cieplej, raz chłód gardło drapie:
kiedy czas lepszy – kto w czas się połapie?
Usiądź na szali, a klnij się, a błagaj:
w chacie, we dworze – jedna jest waga.
Czasu twe miary nie mieszczą,
boś przecie sam jego częścią –
za to czas jest twoim sędzią!

=Aeg

Olgu see armas või olgu see kole,
ükski mees enesest pikem ei ole.
Aega nad mõõdavad enne ja praegu,
usun, see kõik on ilmaaegu.
Õhk on kord soojem, teinekord karem:
millal me teame, mil aeg ajast parem?
Istu sa kaalul, kas vannu võii palu:
raskus on üks, olgu kui suur su talu.
Sina ju aegasid mõõta ei saa,
osa sa oled ju temasta –
aeg aga on sinu kaaluja!

Juhan Liiv

Przyjdź, ciemności nocy!

Przyjdź, ciemności nocy,
weź mię w objęcia!

Moje słońce nie pozna mnie,
prócz nocy nic nie mam.

Gwiazdy brak tam by jednej,
czuję się wstrętne.

Użyj mi cienia.

=Tule, õõ pimedus

Tule, õõ pimedus,
võta mind sülle.

Minu päike ei tunne mind,
õõ jäänd mulle.

Ainust tähte sääl pole,
minul on kole.

Varja mu üle.

Ernst Enno (1875–1934)

Melancholia

Zakwitły w domu koniczyny białe,
z woniami kwiatów igra wiatr –
śpiewają skryte wokół ciche żale.

A tam, gdzie długi, zakurzony szlak
w dal wiedzie sinoleśną jak po sznurkach,
tam mowa brzóz śle drogę niby chmurka,
by zmysłem zew miłego nieść podwórka.

Śpiewają skrycie moje ciche żale,
że w domu kwitną koniczyny białe.

=Koduigatsus

Nüüd õitsvad kodus valged ristikheinad.
tuul mängib lilledõhnaga –
mu ümber sala laulvad vaiksed leinad.

Ja sääl, kus tee nii pikk ja tolmune
viib sinimetsa poole kaugele,
sääl kasekõne loob kui pilvi teele,
et kanda kojukutset minu meele.

Ja sala laulvad minu vaiksed leinad,
et õitsvad kodus valged ristikheinad.

Juhan Liiv

Poslednia możliwość

Ty z piękna weź ostatnie piękno
i z prawdy weź ostatnią prawdę,
– być musi – z fałszu więc ostatni fałsz,
ostatnie dobro z danych dóbr
i czułość czulszą od niewieściej,
i z bólu wybierz ból ostatni –
a także mąk ostatnią próbę! –
Coś stworzył w tych płomieni żarze,
wam wszystkim szlak na szczyt ukaże.

=Viimne võimalus

Sa võta ilust viimne ilu
ja tõest võta viimne tõde,
peab olema – siis võttsist viimne võlts
hääst viimne võimaline hää
ja naiselisest õrnem õrna
ja võta valust viimne valu –
ning kannatuse viimne katse! –
Mis lõid sa selle tule süles,
see tõstab sind ja teisi üles.

*Z estońskiego przetoczył
Przemysław Podleśny*